Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, wtorek 13 lutego 1906. Nr. 42.

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN“ Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ul. Zacisze l. 7. Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie.— Cena numeru 3 ct. (6 h.)— W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Z Królestwa Polskiego.

Z Warszawy.

Z Warszawy piszą nam:

Wieści o bliskiem zniesieniu stanu wojennego w Królestwie rozwiały się w niwecz. Zresztą ostatni wybuch bomby, którego ofiarą padło czterech żandarmów, spowoduje władze rosyjskie do tem gwałtowniejszego srożenia się.

Akcya wyborcza idzie bardzo ospale. Obywatelstwo ma mało wiary w zebranie się „Dumy“. Od czasu do czasu dochodzi z Petersburga wiadomość, zawsze w tym samym tonie zredagowana, że — albo komitet ministrów, albo sam hr. Witte — prą silnie na to, by Dumę zwołać jak najprędzej... Ale na tem się kończy. Wiadomości te rozpuszczają się widocznie w celu uspokojenia, w celu zagłuszania krzyków na zwlekanie w określeniu jasnych i pewnych terminów.

Wobec prześladowań gmin, wójtów i szlachty na prowincyi za dążność wprowadzenia języka polskiego do urzędowania gmin, wobec kar więzienia i grzywien, gminy zaczynają się cofać i wracać do dawnego sposobu. Objaw to naturalny i nie należy go zbyt tragicznie oceniać. Gdy ucisk zwolnieje, akcya o język polski odżyje ze zdwojoną siłą.

Po Warszawie krąży wieść, że rybacy w miastach Wisły *pod cytadelą* znaleźli kilkanaście trupów, związanych linką drucianą, bardzo pokaleczonych.

Wystawianie domów na licytacyę z powodu zaległości podatkowych i rat bankowych, nie odnosi żadnego skutku, nikt nie ma ochoty stać się posiadaczem domu w czasach, kiedy większość lokatorów jest niewypłacalna, a działalność różnych partyi anarchistycznych skierowaną jest głównie przeciw właścicielom domów. Dość powiedzieć, że na ostatniej sprzedaży licytacyjnej jeden z domów sprzedany został po dorzuceniu 2 rubli do pożyczki Towarzystwa kredytowego. Na gorsze domy wcale nie było nabywców.

Sprawa objęcia przez miasto teatrów warszawskich została odroczona do czasu ustanowienia samorządu miejskiego.

Bomba w Warszawie.

Z Warszawy donoszą p. d. 12 lutego.

Wczoraj, o godz. 6-ej minut 5 wieczorem, na ulicy Zgoda, pomiędzy ulicami Złotą a Sienną, na przechodzących żandarmów rzucono bombę.

Stało się to obok domu Nr 11 w miejscu, gdzie kończy się placyk, pozostawiony pod skwer u wylotu ulicy Boduena. W tem miejscu chodnikiem po stronie numerów nieparzystych szło czterech żandarmów zbrojnych z warszawskiego dywizyonu, konsystującego w koszarach przy ulicy Ciepłej. Żandarmi ci szli do szpitala Ujazdowskiego z poleceniem służbowem, a kiedy mijali dom Nr 11, ktoś rzucił w nich bombę.

Rozległ się straszliwy huk, który słyszano aż na Krakowskiem Przedmieściu, na zachód zaś miasta, daleko do ulicy

Z TEATRU.

»Dzieci słońca«, sztuka w czterech aktach M. Gorkiego.

Z początkiem ubiegłego roku, w epoce rządów Bułygina i Trepowa, po krwawej rzezi styczniowej w Petersburgu — Gorkij, „zwiastun burzy“, herold rewolucyjnej myśli, został, jak wiadomo, uwięziony. Groził mu proces i kara śmierci. Oczy całej Europy z niepokojem zwrócone były ku więzieniu poety, który brutalnie szczerą siłą swego talentu i egzotycznością swych tematów zdobył sobie rozgłos może ponad słuszną miarę. Nowele Gorkiego odkrywające nieznany świat bosiaków rosyjskich, z ich fatalistycznie pessymistyczną psychologią, tłumaczone zostały skwapliwie na wszystkie języki; dramat „W schronisku noclegowem“ (czyli „Na dnie“) obiegł wszystkie większe sceny, wstrząsając widzów ponurym realizmem i rozpaczliwą beznadziejnością nastroju. Na wieść o grożącem Gorkiemu niebezpieczeństwie grupy literatów angielskich, niemieckich i francuskich zwróciły się do rządu rosyjskiego z protestem przeciw więzieniu sławnego poety, który z ciężkich lat swej młodości wyniósł zarody suchot. Istotnie procesu zaniechano, i poeta po dłuższem więzieniu odzyskał wolność. Dzienniki doniosły podówczas, iż Gorkij w celi więziennej napisał nowy dramat p. t. „Dzieci Słońca“. Po sukcesach, berlińskim i wiedeńskim dramatu „Na dnie“, po „Letnikach“, zjadliwym, głuchą wściekłością drgającym obrazie zgniłego, apatycznego, neurastenicznego mieszczaństwa rosyjskiego,—nowy dramat Gorkiego budził powszechne zaciekawienie. Spodziewano się po tej sztuce, o tak prometeicznym tytule, jakiejś podniosłej społecznej r e w o l u c y j n e j a p o s t r o f y, grzmiącej fanfary do b o j u — albo płomiennej satyry na zgniły „porządek“ obecny... Wszakże Gorkij jest jednym z głównych publicystycznych szermierzy rewolucyi, fanatycznym wrogiem istniejącego systemu!

Niestety, nowa sztuka zupełnie zawiodła nadzieje i rozczarowała widza zarówno pod względem *artystycznym* jak pod względem oczekiwanej *tendencyi* społeczno-rewolucyjnej. Poecie tym razem nie dopisały siły twórcze; myśl nie skrystalizowała się w jasny pomysł artystyczny, rysunek głównych postaci sztuki wykoszlawił się; zwykły Gorkijowi ponury, a brutalnie szczery realizm znalazł swój wyraz w scenach przeciągniętych, w kombinacyach szarżowanych do niemożliwości tak, że całość sprawia wrażenie (mówmy bez ogródek) barbarzyńskiego dziwoląga.

Że „Dzieci Słońca“ są istotnie pod względem rysunku i psychologii figur dziwolągiem, okazało dowodnie samo p r z e d s t a w i e n i e.

Artyści sceny naszej grają zawsze wybornie w sztukach, w których autor daje im materyał do odtwarzania prawdziwych ludzi. Przypomnijmy sobie (aby pozostać tylko przy nowszym rosyjskim repertuarze teatru krakowskiego), jak wybornie wypadły przedstawienia „Dzieci Waniuszyna“ (Najdienowa), „Intratnej posady“ (Ostrowskiego), „Na dnie“ i „Letników“ (Gorkiego) i ostatnio „Wujaszka Wanii“, tego arcydzieła Czechowa! Natomiast z „Dziećmi Słońca“, o ile chodzi o główne postacie i o t o n przedstawienia, artyści nie dali sobie rady. Nic ze swej winy. — Gorkij narysował główne figury sztuki tak dziwacznie, że nie wiemy, czy chodziło mu o przedstawienie żywych ludzi czy też parodystycznych karykatur? Tendencya sztuki jest zgoła n i e j a s n a. Nie podobna mi było do końca przedstawienia domyślić się, jakie były zamiary poety. Czy piórem jego kierowała zjadliwa i r o n i a? Czy chciał napisać gryzącą s a t y r ę na tych, co mienią się „Dziećmi Słońca“, a w istocie są zasklepionymi w sobie, w swej nauce, w swej sztuce intelektualistami i egoistami, obcymi wielkiej ciemnej masie społecznej? Czy też poeta istotnie chciał przedstawić nam tragiczny konflikt w y ż s z y c h k u l t u r n y c h j e d n o s t e k w Rosyi z masą tłumu, z proletaryatem rosyjskim, pogrążonym w b a r b a r z y ń s t w i e, niena-

Żelaznej, pomimo wielkiego turkotu, jaki o tej porze panuje, przy ożywionym ruchu kołowym.

Gdy pospieszono na miejsce wypadku, ujrzano tarzających się we krwi w rynsztoku dwóch żandarmów, a dwóch bez czucia leżących na bruku poza linią chodnika. Stan tych dwóch drugich był straszny. Jeden miał oderwaną rękę i nogę, a drugi rozerwaną rękę, cały zaś był pokaleczony; inni dwaj stosunkowo w lepszym znajdowali się stanie, odniósłszy rany powierzchowne.

Bomba trafiła w środek idących parami. Odzież na ofiarach wybuchu została poszarpaną w kawałki, a szable wypadły z pochew i siła wybuchu odrzuciła je o kilkanaście kroków od miejsca wypadku.

Sytuacya w tem miejscu przedstawia się jak następuje: Dom Nr 11 przy ulicy Zgoda zbudowany jest w kształcie podkowy, zamkniętej kratą, osadzoną w murze z bramą pośrodku. Obok z lewej strony ciągnie się mur ogródka restauracyi, zwanej „pod Światełkami", z wejściem od ulicy Marszałkowskiej; z prawej strony jest kamienica narożna, obecnie przebudowana i otoczona rusztowaniem, naprost zaś leży placyk, przeznaczony na skwer w linii ulicy Boduena, a za tą linią parkan dwóch parceli poszpitalnych, przeznaczonych pod budowę kamienic.

W tem położeniu, w dość pustem miejscu, na wszystkie strony otwartem, sprawca katastrofy zbiegł bez śladu.

Przy wybuchu wypadły wszystkie szyby w domach okolicznych.

Czterech poranionych żandarmów, **z których dwóch jest nie do uratowania**, odwiozły dwie karetki pogotowia do szpitala Ujazdowskiego.

Miejsce wypadku otoczył kordon, złożony z piechoty i oddziału huzarów, a komunikacyę przez ulicę Zgoda od Złotej do Siennej zupełnie zamknięto.

Dwaj lżej ranieni żandarmi nazywali się: Michał Cuchacz, który ma zgruchotane biodro i mnóstwo ran od odłamków bomby, oraz Dymitry Zawieryn, który ma na całem ciele i na głowie liczne rany od rozerwanego pocisku. Na chodniku i na bruku w miejscu wypadku zostały kawałki ciała i umundurowania.

Nazwiska dwóch ciężej ranionych żandarmów nie zostały przez Pogotowie ujawnione, ponieważ byli oni nieprzytomni. Jednemu z nich natychmiast po przyjeździe do szpitala Ujazdowskiego amputowano wiszące na skurze rękę i nogę.

Dziwnym zbiegiem okoliczności ten sam żandarm już raz stał się ofiarą wybuchu bomby. Mianowicie przy ulicy Wroniej. kiedy wybuch zabił pod nim tylko konia, jego samego nie kontuzyonując, gdy kilku innych żandarmów było rannych.

Kto rzucił bombę, niewiadomo. Sprawca lub sprawcy zbiegli.

Reforma wyborcza.

Jak wygląda projekt rządowy?

Dzienniki wiedeńskie, stojące blisko rządowego ołtarza, starają się uchylić rąbek tajemnicy osłaniającej do czasu projekt rządowy. Ale informacye dzienników są sprzeczne. I tak np. „N. F. Presse" donosi, że **Galicya** otrzyma tylko 88 mandatów, i że wybory w okręgach wiejskich będą **pluralne** (??).

Na większą wiarę zasługuje doniesienie „Zeit", wedle której projekt rządowy posiada następujące główne zarysy: 1) Czynne i bierne prawo wyborcze polega na powszechności, równości i bezpośredniości. Prawo czynne ma każdy obywatel austryacki, który ma ukończonych 24 lat, jest w posiadaniu pełnych praw obywatelskich i nie stoi w czynnej służbie wojskowej. Osiadłość oznaczoną została na 1 rok. Żadnych proporcyonalnych, ani pluralnych, przymusów wyborczych. **Wszędzie wybiera się bezpośrednio, osobiście i tajnie.** Bierne prawo wyborcze zaczyna się z ukończonym 30-tym rokiem życia. 2) Rozdział mandatów. Mandatów będzie 453 (dotąd 425). Przy rozdziale uwzględniono liczbę ludności i opłacane podatki. Trzymano się zasady rozdziału miast od wsi. Na pojedyncze kraje wypada: Czechy 118 (+8), Dalmacya 11, **Galicya 90** (+12), Austrya dolna 66 (+9), Austrya górna 20, Salcburg 5, Styrya 28 (+1), Karyntya 10, Kraina 12 (+1), Bukowina 11, Morawa 33, Śląsk 12, Tyrol 21, Przedarulania 4, Istrya 4 (—1), Gorycya 4 (—1), Tryest 4 (—1). Dla Wiednia przeznaczono 28 mandatów.

Sprawa Wawelu.

W poniedziałek zebrał się komitet doradczy, mianowany przez marszałka krajowego, aby określić program prac restauracyjnych na rok bieżący.

Zarazem grono artystów ogłasza wezwanie, aby miłośnicy Krakowa zgromadzili się i obrali ze swej strony komitet artystyczny, któryby czuwał nad restauracyą i spełniał funkcyę ciała doradczego wobec architekta p. Hendla...

Projekt piękny, ale twierdzimy, że niewykonalny. Galicya jest bowiem krajem biurokratyzmu.

W tej sprawie zamieszcza korespondent „Kurjera Warsz." szereg trafnych uwag:

„Sprawa odnowienia Wawelu znów się przypomina naszej opinii. — Komitet mianowany przez marszałka krajowego, zbiera się, po nazbyt długiej przerwie, w poniedziałek dnia 12 lutego, aby podjąć obrady. Komitet to — jak wiadomo — kompetentny, ale niekompletny. Brak w nim żywiołu artystycznego, twórczego, brak przedstawicieli żywej sztuki polskiej, brak tem samem ich artystycznego doświadczenia i brak ich wytwornego smaku, który często rozstrzyga *in dubiis* trafniej, aniżeli sama wiedza.

Przedewszystkiem jednak jest to komitet, nie mający, lub mało mający styczności z Wawelem. Członkowie — z małymi wyjątkami — zjeżdżają się ze wszystkich stron, ze Lwowa, z Wiednia... Jakże tu może być mowa o ciągłości — jeżeli nie twórczej — to przynajmniej o ciągłości nadzoru nad pracą? — Biurokratyczne zapewnienia o planach, aprobatach itd., itd., załatwiają sprawę istotnie biurokratycznie, formalnie, lecz nie na gruncie faktycznym. Rezultaty tego już dziś są widoczne. Wiadomo, że całe nadobłoczne istnienie komitetu nie przeszkodziło n. p. zająć jednej z najpiękniejszych sal zamku na... mieszkanie dla kierownika przebudowy, wśród przeróbek i adaptacyi, które — jak dotychczas — są najważniejszym może pomnikiem działalności, a raczej niedziałalności komitetu.

Mimo to jednak posiedzenia będą się odbywały i w miłej zgodzie będą uchwalane różne, różne rzeczy... Jak na tem wyjdzie Wawel, to rzecz zupełnie inna, i tego dziś przesądzać nie myślę. Obawiam się tylko, że znów podniesie się wielka wrzawa... po niewczasie.

Nie przemawiam tylko we własnem imieniu. Jestem echem tych wielu myśli i tej jednolitej opinii, jaka się tworzy powoli w kołach, Kraków naprawdę miłujących i przejętych czcią dla królewskiego zabytku. Najlepszy dowód mamy w akcyi, którą za uwzględnieniem żywiołu artystycznego w komitecie, przedsięwzięło ciało dość chyba poważne, bo grono profesorów Akademii sztuk pięknych. O akcyi tej, która rozbiła się o biurokratyczną niewzruszoność „zasad", donosiłem w swoim czasie. Dziś zaznaczam nową próbę.

Oto odbędzie się w tych dniach *zgromadzenie poważnych przedstawicieli nauki, sztuki, literatury i sfer obywatelskich, które zajmie się sprawą komitetu wawelskiego*. Poruszony będzie mianowicie fakt, że komitet zbiera się tak rzadko i że zadania jego tem samem ogromnie się... upraszczają. Z łona zgromadzenia wyjść ma propozycya, aby zaradzić złemu. Jak?... o tem doniosę, gdy uchwała będzie faktem dokonanym. — Okaże się raz jeszcze, czy w sprawach tak ważnych i trudnych przeważy wzgląd na do-

---

widzącym instynktowo wyższej kultury, szukającym osłody jedynie w wódce?

I jedno i drugie jest możliwe; poeta myśli swojej jasno nie umiał wyrazić — i na dwoje można treść sztuki tłómaczyć.

Za tragedyą konfliktu „dzieci słońca" z „kretami" zdaje się to przemawiać, że reprezentanci proletaryatu przedstawieni są groteskowo, jaskrawo, nienawistnie. Ten Jagor, ślusarz, pijak i awanturnik zapamiętały, ten Jakób Troszyn, rozbitek życiowy, pijaczyna, pewno mieszkaniec „Schroniska noclegowego", ta Łusza, pokojówka przybyła ze wsi, Roman, stróż — i wreszcie banda chuliganów, którzy rzucają się na doktora, przypisując mu szerzenie się cholery: wszyscy ci reprezentanci proletaryatu okazują ślepą, ciemną nienawiść sferom inteligentnym i imponuje im jeno odwaga fizyczna, jaką okazał n. p. weterynarz Czepurnoj, stawiając czoło rozszalałemu pijakowi Jagorowi. Reprezentanci inteligencyi zaś mają prometeiczne porywy, okazują najlepsze chęci, wygłaszają szczytne tyrady, ale w zetknięciu się z tłumem ponoszą klęskę i tylko budzą nienawiść.

Ale jak wspomniałem, z równą słusznością możnaby uzasadnić tezę, że Gorkij, wyszydzający z sarkazmem bezsilność i zwyrodnienie rosyjskiego inteligentnego mieszczaństwa, i w „Dzieciach Słońca" głównie satyryczną kierował się tendencyą. Bo kogóż to widzimy w roli „Dzieci słońca?"

Oto uczonego chemika Protasowa (p. Zelwerowicz), który jest tak naiwnym, że wydaje się nam chwilami idyotą; oto weterynarza Czepurnoja (p. Jednowski), przypominającego lekarza z „Wujaszka Wanii", typ męskiej siły, który jednak — wiesza się z miłości do chorej przeczulonej histerycznej Lizy (pani Wysocka); oto owdowiałą kupcowę Melanię (pni Słubicka), chorobliwie erotyczną, która [zgoła nie zrozumiałem dla widzów!] zapłonęła uczuciem ku głupiemu uczonemu; oto malarza Wagina (p. Kosiński), który kocha się w żonie chemika i nie wiadomo po co wyznaje to mężowi; oto wreszcie Helenę, żonę uczonego Protasowa, która domem zgoła się nie zajmuje, ale wygłasza piękne tyrady i jest Egeryą malarza; wreszcie Lizę (pni Wysocka), chorą dziewczynę o sercu mimozy, która odrzuca stanowczo rękę Czepurnoja, — ale po jego samobójstwie popada w melodramatyczne obłąkanie. Żadne towarzystwo, nie ma co mówić, wszystko chore i na zagładę skazane.

Dok. nast. *Ludwik Szczepański.*

bro sprawy, czy też biurokratyczne *sic volo, sic jubeo*.

Bliskie zebranie się komitetu pobudziło do życia różne poważne głosy w sprawie wawelskiej. Między innymi odezwał się na łamach „Czasu“ p. Wacław Szymanowski, którego zaliczamy teraz do kolonii artystycznego Krakowa. Znakomity rzeźbiarz zajmuje się pytaniem: jak ma wyglądać całokształt Wawelu, t. j. katedra, zamek królewski i całe płaskowzgórze?

Projekt p. Szymanowskiego jest nader interesujący i niezawodnie wywoła szeroką dyskusyę. Podstawą jego jest zabudowanie całego płaskowzgórza, zabudowanie nie z dziś na jutro, lecz przez pokolenia całe dla całych pokoleń. Przeszłość ma łączyć się symbolicznie z przyszłością. Stary zamek królewski i katedra — to przeszłość. To, co powstanie dokoła — to przyszłość. Nowe linie architektoniczne mają otoczyć płaskowzgórze Wawelu. Przerwane w samym środku bramą tryumfalną utworzą krąg potężny, łącząc się z katedrą w jedną nierozerwalną całość. Całość tę mają wiązać w jeden bukiet motywy architektoniczne galeryi i balkonów.

W środku ogromnego podworza stanąć mogą pomniki królów i bohaterów polskich. Niewiele, dwu lub trzy. Tam zaś, gdzie dawniej czworokąt zamczyska przeszłość niejako w sobie zamykał, stać będzie niewielki, lecz piękny budynek z kopułą, na której ucieleśnić się winna w marmurze „Oda do młodości“... To symbol odrodzenia narodu, to mauzoleum, czy muzeum Mickiewicza...

A stać ono ma samotnie. Tam, gdzie graniczy na wzgórzu wawelskiem przeszłość — z przyszłością.

Oto idea, którą kieruje się znakomity artysta. Projekt ten wzbudzi niezawodnie wielkie zainteresowanie, jak każdy twór głębszej myśli i poetyckiej fantazyi“.

W szponach lichwiarza.

Oficer morduje lichwiarza oraz jego matkę

Z Rzymu donoszą:

Do lichwiarza Balestriego w Pizie przybył wczoraj porucznik 7-go pułku artyleryi, Vinturi, domagając się prolongowania weksla na 500 lirów. Gdy Balestri przedłużenia terminu odmówił, wywiązała się gwałtowna sprzeczka, w czasie której Vinturi dobył rewolweru i zastrzelił lichwiarza. Na odgłos strzału z pokoju sąsiedniego wybiegła matka zabitego, ale i ją porucznik położył trupem wystrzałem w serce, poczem wybiegł na ulicę i torując sobie szablą drogę wśród tłumu, zdołał zbiedz do Livorno. Tam go aresztowano. Jak przypuszczają, Vinturi dopuścił się zbrodni w przystępie szału.

Trzeci most na Wiśle.

Wiec obywateli podgórskich.

W niedzielę popołudniu, odbył się wiec obywateli podgórskich w sali magistratu, zwołany przez Towarzystwo obywatelskie. Na porządku dziennym była sprawa trzeciego mostu na Wiśle, który według planów rządowych, dawno ogłoszonych, miał stanąć u wylotu ul. Starowiślnej ze strony Krakowa, a przy Małym Rynku ze strony Podgórza. W ostatnich czasach rząd pod wpływem wydziału krajowego, z nieuzasadnionych powodów, zmienił pono swój plan pierwotny i chciałby most postawić poza obu miastami, dwa kilometry za mostem żelaznym Franciszka Józefa, a więc w Płaszowie i Dąbiu! Ponieważ takie załatwienie sprawy naruszyłoby najżywotniejsze interesy Krakowa i Podgórza, niedzielny wiec obywatelski miał na celu zaprotestować energicznie przeciw temu.

Wiec zagaił wiceprezes Tow. Obywatelskiego p. **Dobrowolski**, jego też wybrano przewodniczącym wiecu.

Następnie zabrał głos referent p. **Przybylski**, prof. gimn. Nasz drewniany most podgórski — mówił — podobny jest do staruszka, który trzęsie się pod ciężarem wozów, po nim jadących, trzęsie się nie tylko z wieku, z lat przeżytych, ile z pracy fizycznej, którą jest nad siły obarczony. A gdy wzburzone i spienione fale zaczynają na wiosnę i pod jesień, bić o podmulone filary, most trzęsie się jak we febrze i ciągle grozi runięciem. Cóż byśmy w razie wypadku robili, my, których z Krakowem tyle łączy stosunków? Gdyby nie było żelaznego mostu zwierzynieckiego, przez który mogą przejeżdżać ciężkie działa wojskowe (bo przez most podgórski nie mogą), wojskowość już dawno postarałaby się o zbudowanie drugiego mostu żelaznego. A tak, czekamy na trzeci most i możemy czekać kto wie jak długo, bo co obchodzą rząd nasze żądania, nasze potrzeby? Trzeba patrzeć, jak we dni targowe most zawalony jest furami i wozami, które kwadrans nieraz muszą czekać, aż przyjdzie na nie kolej przejechania i zapłacenia akcyzy. Cóż dopiero wtedy, gdy most się naprawia, co dzieje się nieledwie co rok przez kilka tygodni! Wtedy biedni włościanie tracą przy moście sporo czasu, bo komunikacya odbywa się tylko po połowie mostu.

Czyż to są stosunki prawidłowe, jakie panować powinny w państwie dobrze urządzonem? Takich stosunków nigdzie niema i nigdzieby nie były tolerowane. Gdyby nad brzegiem Wisły nie mieszkali Polacy, potulni Polacy, ale Czesi lub Niemcy, już dawno mielibyśmy, co dla rozwoju miasta potrzeba. My zbieramy owoce swej potulności!

Żądamy dzisiaj nie tylko mostu. u wylotu ul. Starowiślnej, na który pieniądze już dawno leżą w skarbie rządowym, ale także **mostu pod Skałką**. W tej stronie bowiem ma Podgórze warunki rozwoju (to znaczy, w złączeniu z Zakrzówkiem i Ludwinowem? *Przyp. Red.*), tam przyszłość naszego miasta. (Długotrwałe oklaski).

P. **Spero**, nadinżynier kolei udzielił na wstępie kilku wyjaśnień technicznych, co do budowy mostu. Sprawę tę ze względów rzekomej „oszczędności“ Wydział kraj. i rząd połączył z budową kanałów, portu i śluzy pod Płaszowem.

Mowca zakończył *rezolucyą*, w której zgromadzeni obywatele uważają projekt

Klejnot, który błyszczy i umiera.

(Dokończenie).

Oprócz tego dwa żyjątka zaczynają toczyć w niej zażartą walkę: rybka wielkości koniuszka palca i maleńki skorupiak mają śmiałość wybrać sobie mieszkanie w jej zwojach, gdzie żyją — jako pasożyty. Wszyscy ci intruzi swojem dotknięciem drażnią i rozjątrzają ciało ślimaka, który dla obrony wydziela z siebie rodzaj solno-wapiennego kleju, którego warstwy, układając się jedna na drugiej, pokrywają nieprzyjaciela.

Ta wydzielina, służąca do unieruchomienia ciał obcych i żyjątek pasożytniczych, jest tego samego składu, co i skorupa muszli.

Dlatego to, dzięki swemu pochodzeniu, perły z masy perłowej mają kształt tak różny i dziwaczny i przyjmują formę ryby, skorupiaka, kawałka polipa, czyli wszystkiego, co im służy za szkielet i dlatego też powierzchnia ich jest szorstka i chropowata. Wystarcza rozgnieść taką perłę, aby w jej wnętrzu znaleźć ślad ciała, które niegdyś podrażniło mięczaka.

Geneza perły prawdziwej długo pozostawała tajemnicą — tem więcej, że niepodobna nie zauważyć zasadniczej różnicy pomiędzy pochodzeniem perły z masy i perły prawdziwej.

Najpierwsi poławiacze przekonali się o tem, znajdując perły z masy perłowej, przytwierdzone do muszli, podczas gdy perły prawdziwe prześlizgiwały się im pomiędzy palcami za pociśnięciem ciała ślimaka.

M. Diguest znalazł klucz do tej tajemnicy. Wykazał on, że perła prawdziwa jest pęcherzykiem, tworzącym się wewnątrz ślimaka, w samem jego ciele.

Perła przestawia się z początku w postaci śluzu, który stopniowo gęstnieje, przechodzi w stan galaretowaty, żeby w końcu stwardnieć, t. j. osiągnąć ostateczny wyraz swojej przemiany.

W każdym jednak razie skorupiak dąży do usunięcia ze swego organizmu przyczyny drażniącej, a nikt nie wątpi, że zdarza się to dość często. Ileż tedy naszyjników wielkiej wartości wpadło w morze i zginęło na wieki w jego niezmierzonych głębinach!

Skarb, który się wyczerpuje, światło, które gaśnie. Lecz gdzie są perły?

Strata to dla nas olbrzymia, że produkcya pereł nie jest niewyczerpaną. Jeżeli rozpatrzymy się np. w połowach na wyspach Tuamutu, przekonamy się, że w przeciągu pięciu lat — od 1896 do 1900 roku — wywóz masy perłowej spadł z 590.951 kilo, wartości 1464.265 franków, na 388163 kilo, wartości zaledwie 775 547 franków. Jeżeli ilość poławianych muszli perłowych zmniejsza się, zmniejsza się również ilość pereł. Wszędzie skonstatowano to samo. Wiele ławic wyczerpuje się zupełnie i możemy już przewidywać chwilę, w której muszla perłowa zginie zupełnie. Niektóre ławice są już zupełnie wyczerpane i opuszczone, jak n. p. na morzu Czerwonem, na Antyllach, około Elstry itd.

Naprożno rządy używają wszelkich środków dla powstrzymania tego stopniowego zaniku. Naprożno wydają obostrzenia, ujmujące połowy pereł w pewne formy co do czasu i przestrzeni, naprożno zabraniają używania skafandrów (dzwonów dla nurków), które swoim ciężarem rozgniatają muszle — produkcya pereł zmniejsza się corocznie.

Gdyby to jeszcze można było zachować i przekazać przyszłości wszystkie perły, które posiadamy obecnie! Niestety, jestto nieziszczalne pragnienie. Pomimo, iż perła żyje bardzo długo (przeszło 150 lat, jak przypuszczają), jest ona jednak zjawiskiem i krótkotrwałym jest jej blask. W końcu określonej liczby lat, pod niszczącym wpływem powietrza, kwasów, lub wprost samego czasu, perły, jakby posłuszne jakiemuś tajemniczemu rozkazowi, szarzeją i tracą swój piękny uśmiech

budowy mostu w Płaszowie, za grożący interesom przemysłowym i handlowym miasta, a uchwałę postanawiają wraz z petycyą, przesłać namiestnictwu i ministerstwu spraw wewnętrznych.

Dalej zabrał głos burmistrz p. Maryewski: Na skutek uchwały rady miejskiej, zaniepokojonej krążącemi wersyami, o przeniesieniu mostu do Płaszowa, magistrat wystosował natychmiast petycyę do ministerstwa spraw wewnętrznych i namiestnictwa, do władz rządowych i wojskowych. **Wojskowość** która tego mostu potrzebuje, przyrzekła **przyłączyć się do naszej akcyi**. Także nasz sąsiad, Kraków, w dobrze zrozumiałym własnym interesie, protestuje przeciw przeniesieniu mostu.

Chcąc sprawę na miejscu zbadać, udałem się osobiście do Lwowa, do budownictwa krajowego i tu dowiedziałem się, że rząd rzeczywiście chce most zbudować w Płaszowie. Poszedłem wtedy do marszałka krajowego hr. Badeniego i jemu przedstawiłem obszernie nasze stanowisko w tej sprawie. Most zbudowany w Płaszowie, oświadczyłem nietylko nie przyniósłby nam żadnej korzyści, ale naraził na wielkie szkody. Most powinien stanąć tam, gdzie z jednej strony sto tysięcy mieszkańców, z drugiej dwadzieścia ze względów komunikacyjnych i przemysłowych tego potrzebują, a nie budu je się mostu w szczerem polu, poza obu miastami, po którym chodziłyby chyba wróble.... (wesołość na sali). Marszałek odpowiedział mi na to, że po zbudowaniu portu, ruch w stronie Płaszowa będzie bardzo ożywiony, a wtedy i most będzie tam konieczny. Oświadczyłem w odpowiedzi, że gdy port będzie, to nie jeden, ale pięć mostów trzeba będzie postawić, ale my mostu nie chcemy dla portu, ale dla nas, a co do portu, oby *Bóg by dał, aby ten port kiedy stanął!* (brawa i śmiechy na sali). Wobec tego marszałek przyrzekł sprawę gruntownie rozpatrzeć. Sprawa ta będzie też przedmiotem obrad czwartkowego posiedzenia rady miejskiej.

Dr Gawel, adwokat, wykazywał, że most u wylotu ul. Starowiślnej nie tylko konieczny jest dla Krakowa i Podgórza, ale i gmin okolicznych. Według wykazów akcyzy miejskiej przez most podgórski przejeżdża dziennie kilka tysięcy wozów, podczas gdy mostem zwierzynieckim, zaledwie kilkadziesiąt, w dni targowe kilkaset. Okazuje się z tego najlepiej, w której stronie most jest najpotrzebniejszy. Mówca stawia dodatkową rezolucyę, że „obywatele podgórscy uznają potrzebę, jak najszybszego zbudowania trzeciego mostu i wzywają rząd, aby z wiosną 1906 r. przystąpił do budowy.“

Inżynier Rolle żąda energicznej stylizacyi obu rezolucyj, gdyż pokornem stanowiskiem nic się nie da w Austryi zyskać.

W dalszej dyskusyi zabierali jeszcze głos obywatele pp. Schenker i Langer.

Wesołym epizodem, zresztą bardzo poważnej dyskusyi, była szumna i płaczliwa mowa obywatela p. Dyrcza. „Biedny narodzie — wołał — zapłacz razem z prorokiem Jeremiaszem nad swoją dolą, bo straszny los cię czeka. Los ten opisywał mówca w najczarniejszych kolorach, a argumenty swe popierał historyą:

„Już *w średnich* wiekach, nasze miasto wrogowie strasznie wyzyskiwali i uciemiężali (jak wiadomo Podgórze istnieje dopiero sto kilkanaście lat), ale wszystko to przetrwaliśmy i teraz się nie damy!“

Wobec głośnego protestu nawet swych znajomych p. Dyrcz musiał wkrótce swą mowę zakończyć.

Ostatecznie uchwalono obie rezolucye jednomyślnie, które postanowiono telegraficznie przesłać ministerstwu spraw wewnętrznych, prócz tego uchwalono wysłać petycyę obszerną do ministerstwa i namiestnictwa, a redakcyę telegramu, i petycyi powierzono Tow. Obywatelskiemu.

W wiecu, który trwał trzy godziny, wzięło udział przeszło stu obywateli. *Z. C.*

Z SALI SĄDOWEJ.

Czarodziej-znachor przed sądem.

Kraków, dnia 12 lutego.

Franciszek Kaczmarczyk, 25-letni wyrobnik z Grzybowy koło Gdowa zyskał sobie w ostatnich latach szeroką sławę jako znachor i czarodziej. Wyuczywszy się od wędrownego magika kilka sztuk kuglarskich, zdołał sobie przy ich pomocy ugruntować opinię cudownego wróżbisty, a naiwny lud wiejski zbiegał się do niego ze wszystkich stron z prośbami o pomoc i radę w różnych dolegliwościach. Sprytny oszust czerpał ze swojej oszukańczej praktyki kolosalne zyski i żył sobie bardzo wygodnie. Wiejski ten czarodziej przy wróżeniu najchętniej posługiwał się kartami i lustrem. Przed sobą zaś na stole rozkładał grubą książkę, którą było dzieło Kneippa, wydane w Poznaniu przez księgarnię katolicką pod tyt. „O leczeniu wodą“. Książka ta wywierała magiczny wprost wpływ na naiwnych wieśniaków. Wreszcie jednak zaopiekowała się nim żandarmerya i dzisiaj stanął przed sądem przysięgłych, oskarżony o cały szereg oszustw.

Jako pierwszy z długiego szeregu poszkodowanych stanął przed sądem gospodarz gruntowy z Grzybowy Franciszek Łunoszka, od którego obwiniony wyłudził blisko 1000 kor.

Przew. r. Raczyński: W jaki sposób poznaliście Kaczmarczyka?

Św.: Ano, bałem się, żeby mi krowy kto nie zaczarował...

Przew.: Przecież krów nie można czarować.

Św.: Niechta nie można, ale się bałem. Spotkałem Kaczmarczyka i za 10 kor. obiecał mi tak krowy zaczarować, że nikt je nie potrafi zaczarować (wesołość).

Następnie opowiadał ten świadek, że dał za „czary“ obwinionemu 10 kor. i „krowy dobrze się chowały“. Od tego czasu wierzył Łunoszka w Kaczmarczyka i ulegał mu „we wszystkiem, a nawet sam dostarczał mu klientów.

Za jego poradą zgłosiła się do obwinionego w jesieni 1904 r. niejaka Julia Koleszkówna, która służąc u wachmistrza żandar-

---

młodości. Ich blask gaśnie, „woda“ mętnieje, stają się nieprzeźroczystemi, zimnemi, jakby zeschniętemi. Mówimy wtedy, że perła umiera i czy może być poetyczniejsze określenie na odmalowanie melancholicznego końca tej piękności, która rodzi się, rozwija, błyszczy tysiącem blasków i ginie, pozostawiając po sobie zaledwie pamięć swego znikomego wdzięku.

Ślimaki morskie. — Szewc i kucharka. — Bakcylus perły.

A więc produkcya pereł się zmniejsza, perły, które żyły wczoraj — umarły, te zaś, które żyją dzisiaj, z góry skazane są na śmierć.

Czyż niema na to lekarstwa?

Próbowano sztucznie hodować ostrygi perłowe. Rafael Dubois przypuszczał, że perły dadzą się zaaklimatyzować we Francyi i przepowiadał możność wytworzenia w kraju produkcyi perłowej. Czy jednak rzeczywistość sprawdzi te nadzieje? Mimowoli nasuwa się pytanie czy tajemnicza, dzika perła nie zginie w tych lśniących, przeźroczystych basenach, gdzie ręka ludzka zastąpić ma powolną i instynktowną pracę natury?

Przez pewien czas przypuszczano, że ostrygę perłową zastąpić może gatunek ślimaka, poławianego w płynących wodach północnej i środkowej Europy i Północnej Ameryki. W 1856 roku pewien szewc, Daniel Howell, zauważył przypadkiem, iż ślimak, złowiony przez niego w maleńkiej rzeczce New-Yersey, zawiera dużą perłę. Nie tracąc czasu, zaniósł swoją zdobycz do jednego ze znakomitszych jubilerów, który bez wahania wypłacił mu za nią 7.500 franków. Wypadek ten głośnem echem odbił się we wszystkich stanach i wzbudził gorączkę perłową, podobną do tej, jaka przed laty trawiła wszystkich na wieść o kopalniach złota w Kalifornii. Wszyscy awanturnicy Nowego Świata rzucili się do poszukiwań, w nadziei znalezienia każdy swojej „crown pearl“ (nazwa, jaką nadano owej perle szewca). Strumienie i rzeki Kentucky, Tenneusse i Texasu, w których znajdują się ślimaki perłowe były poszukiwane z niewypowiedzianą chciwością. Miliony ślimaków tracono bez miłosierdzia, lecz jak gdyby przez ironię losu, ten, który zawierał największą perłę, został zniszczony przez niedbalstwo pewnej kucharki. Kucharka owa, młoda Irlandka, wygotowywała muszle, w jednej z nich znajdowała się owa perła, która ważyłaby do 400 gramów, gdyby się była nie spaliła w ogniu; pomimo to poławiacze zebrali dość pokaźne zyski; jeden z większych zakładów jubilerskich zakupił od awanturników przeszło za 500.000 franków pereł, które znaleźli w Texas. Obfitość ta jednak nie trwała długo; ławice zostały do najwyższego stopnia wyniszczone i wkrótce opustoszały.

Pozostał ostatni środek — szczepienie. Ponieważ perła jest wynikiem podrażnienia chorobowego, czyż więc patologia nie mogłaby wynaleźć specyalnego mikroba owej choroby, ażeby go módz szczepić ślimakom dla wywołania drogocennego pęcherzyka, w którym poczwarka zamienia się w promieniejącą perłę? Pewien znakomity naturalista na posiedzeniu paryskiej Akademii umiejętności z dnia 19 października zeszłego roku objawił, że dokonał już tego odkrycia. Poczekajmy jednak na rezultaty praktyczne.

Przyjdzie dzień, w którym brylanty zaczną się krystalizować w tyglu chemika. Lecz perła, jako wytwór organizmu żyjącego, którego przeznaczeniem kierować niepodobna, pozostanie oporną wszystkim pokuszeniom sztucznego wytwarzania i stanie się coraz rzadszą: będzie to klejnot najbardziej poszukiwany w przyszłości.

---

meryi w Gdowie, uroiła sobie, że wachmistrz się w niej kocha.

Przew. (do Koleszkowej) Cóż ci Kaczmarczyk powiedział, gdyś do niego przyszła?

Świad.: Wziął karty, popatrzył w nie, a potem roztworzył grubą książkę i powiedział mi, że pan wachmistrz mnie lubi. (wesołość).

Przew.: Ile za to zażądał?

Św.: Dałam mu 30 koron, bo mi powiedział, że jak on chce, to pan wachmistrz się ze mną ożeni. (Wesołość).

Następnie zeznała, że gdy w kilka tygodni przyszła do czarodzieja z wyrzutami, iż wachmistrz nie wspomina o ożeniaczce, sprytny oszust pokazał jej kilka sztuk kuglarskich, napluł w lustro i wziął 50 koron jako zadatek skuteczności swoich czarów.

Ogólną wesołość w audytoryum wywołało przesłuchanie jako świadka Marcina Kopci, który do tej chwili jeszcze wierzy w czarodziejstwo obwinionego.

Przew.: (Do Kopci) Dlaczego poszliście po poradę do Kaczmarczyka?

Świad.: Ktoś mi krowy zaczarował i co noc spuszczały mi się z łańcuchów.

Przew.: Pewnie były źle przywiązane?

Świad.: Hale, nie. Dyć przecie wójt je wiązał, a spuszczały się z łańcuchów. ksiądz proboszcz je wiązał i nie pomogło. (długa wesołość.)

Przew.: I cóż pomogło?

Świad.: Jak przyszeł Kacmarczyk, jak ci wziön lustro, poszeł do stajni i proszę pana sędziego, jakby rękom odjon. (Wesołość.)

Przew.: (do obw.) Powiedz mu Kaczmarczyk, coś w stajni zrobił?

Obw.: Naprawiłem łańcuchy, powiązałem jak się patrzy. (Wesołość.)

Świad.: Niechta wiązał, jak chciał, ale krowy były zaczarowane. (Wesołość).

Następnie przesłuchał trybunał szereg innych poszkodowanych, między którymi była nawet żydówka Regina Panzerowa. I ona padła ofiarą oszusta i zapłaciła mu 10 kor. za „odczarowanie" reumatyzmu, na który cierpiał jej mąż.

Wyrok podamy w jutrzejszym numerze.

Co słychać w mieście?

Kraków, 13 lutego

KALENDARZYK.

Dziś we wtorek Juliana m. — Jutro we środę Walentego bisk. — Pojutrze we czwartek Faustyna męcz.

Wtorek.

Teatr miejski. „Dzieci słońca", sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 15 b. m. o godzinie 5 po południu.

Restauracya Wawelu. Wczoraj rozpoczęły się obrady komitetu, powołanego dla odnowienia zamku królewskiego na Wawelu. Przedmiotem obrad jest ustanowienie programu tych robót, które w bieżącym roku mają być wykonane. Celem wzięcia udziału w powyższych obradach przyjechali ze Lwowa: marszałek krajowy hr. Badeni, namiestnik Galicyi hr. Potocki, były namiestnik hr. Piniński, prof. Łoziński, prof. Bołoz Antoniewicz, sekretarz Wydziału kraj. Kucharski i radca Józef Wereszczyński. Z Wiednia zaś przyjechali: ochmistrz ces. Edward hr. Chołoniewski i hr. Lanckoroński. W obradach z Krakowa biorą udział: prezydent dr Leo, Maryan Sokołowski, prof. Ulanowski i konserwator dr Tomkowicz.

Wczoraj o godz. 10 przed południem zebrali się członkowie komitetu na Wawelu, gdzie oprowadzał ich kierujący robotami na Wawelu architekt p. Zygmunt Hendel i intendent zamku p. Denker. Komitet zwiedził także skład architektonicznych zabytków, zebranych przez architekta ś. p. Prylińskiego.

Uchwały komitetu restauracyjnego. Komitet powziął cały szereg uchwał, które jako opinia przedstawione zostaną Wydziałowi krajowemu do ostatecznej decyzyi. Komitet uchwalił zalecić:

1) Wykonanie restauracyi i wymiany zepsutych ciosów co najmniej w ośmiu przęsłach arkadowego podwórza zamku na wszystkich trzech piętrach. Rozebrane być mają mianowicie, po odpowiedniem podstęplowaniu dachu, słupy górnej galeryi, następnie słupy galeryi średniej i dolnej.

2) Wykonanie projektu restauracyi fasad i dachów, wraz z wykonaniem dwóch modeli restauracyi, wraz z detajlicznymi kosztorysami.

3) Przekopanie całego wewnętrznego podwórza aż do głębokości dawnego stałego terenu, a to ze względu na badania historyczne i przedhistoryczne.

4) Rozebranie kominów na całym zamku, z wyjątkiem tych, które prowadzą do zamieszkałych ubikacyj, a to w celu poszukiwania za licznymi fragmentami architektonicznymi, które mogą zadecydować o kształtach pojedynczych szczegółów przy odnowieniu zamku.

5) Dalej uchwalił komitet zalecić wydziałowi krajowemu, ażeby do krajowego komitetu dla odnowienia Wawelu powołał pp. architektę Talowskiego ze Lwowa, budowniczego inżyniera Pakiesa z Krakowa, artystę malarza prof. Jana Stanisławskiego i artystę rzeźbiarza Wacława Szymanowskiego.

6) Ze względu, że liczne zwiedzanie zamku w dniach powszednich, z powodu prowadzonych robót na znaczną skalę, utrudnia w wysokim stopniu postęp prac restauracyjnych, a nawet połączone być może z pewnem niebezpieczeństwem, wskutek czego zajdzie potrzeba ustanowienia ukwalifikowanych przewodników. Uchwalił komitet zaproponować wydziałowi krajowemu, ażeby na przyszłość **zwiedzanie Zamku dozwolone było tylko w każdą środę** od godziny 1 do 4 popołudniu za opłatą po 1 koronie od osoby oraz w **niedzielę i święta** od godziny 9 do 12 w południe za opłatą po 20 hal. od osoby.

7) Komitet wyraził w końcu życzenie, ażeby — dla przekonania się i wyrażenia opinii o postępie dalszych robót — następne posiedzenie odbyło się w czerwcu b. r.

Nie będzie balu rabczańskiego. Komitet opiekunek kolonii leczniczej w Rabce zawiadamia, że w bieżącym roku nie odbędzie się tradycyjny bal na rzecz rabczańskiej kolonii leczniczej. Dochód z balu bywał dotąd jedynem źródłem umożliwiającem leczenie słabowitych ubogich dzieci w kolonii rabczańskiej. Chcąc na sezon tegoroczny zapewnić odpowiednie fundusze na utrzymanie dzieci, postanowił komitet opiekunek zwrócić się do wszystkich życzliwych z prośbą o złożenie na cel powyższy ofiar, które przyjmuje skarbniczka komitetu p. Zdzisławowa Tarnowska, Kraków ul. Sławkowska l. 15.

Kongregacya kupiecka odbyła w niedzielę ogólne zebranie swych członków, na którem dokonała wyboru nowej rady.

Wybrani pp.: starszym radca Henryk Schwarz, podstarszym Jan Kwiatkowski, podskarbim Wiktor Suski; radcami kongregacyi pos. Jan K. Federowicz, Marceli Dutkiewicz, Józef Jawornicki, Karol Krupiński, August Porębski, Leon de Schildenfeld Schiller, dr Henryk Szarski i Zdzisław Zdanowicz. Do komisyi kontrolującej weszli pp. Franciszek Lenert i Adolf Ryglicki.

W Kole artystyczno-literackiem we środę dnia 14 bm. odbędzie się pogadanka hr. Ludwika Dębickiego na temat: „Lwów przed czterdziestu laty" (część I. sylwetki literackie). Następnie wspólna wieczerza. Początek o godz. 7½.

P. Michał Tarasiewicz rozpoczyna z początkiem marca br. występy w teatrze krakowskim, które trwać będą przez marzec i kwiecień. Pan Tarasiewicz odtworzy między innemi „Don Carlosa", „Niezłomnego księcia", „Kordyana" i inne.

Fryderyk Kreisler, którego koncert zapowiada Filharmonia lwowska w Krakowie na dzień 19 lutego, święcił niedawno w Filharmonii paryskiej niesłychane tryumfy. Cała paryska krytyka zachwyca się skończoną techniką, porywającym ogniem i głębokiem uczuciem, oraz inteligentną interpretacyą wielkiego skrzypka. Uznaniom niezwykłej krytyki towarzyszył entuzyazm i wielkie owacye paryskiej publiczności. O podobnym tryumfie Kreislera czytamy w dniach ostatnich w sprawozdaniach z koncertów jego we Frankfurcie nad Menem.

Pieszo naokoło świata. Przed kilku dniami przybył pieszo do Krakowa z Rumunii student techniki w Budapeszcie, nazwiskiem *B. Fibinger Imre*, który odbywa obecnie pieszo podróż naokoło świata na skutek zakładu z pewnym magnatem węgierskim o 60 tysięcy kor. P. Fibinger, liczący 21 lat życia, jest już w podróży od 16 grudnia 1904 i przebył dotychczas 20.100 kilometrów, a przeszedł Dolną Austryę, Morawy, Czechy, Saksonię, Palestynę, Egipt, Saharę, gdzie napadnięty przez Beduinów, odniósł ciężką ranę w piersi, i t. d. Obecnie wyrusza z Krakowa przez Poznań do Danii, a stamtąd przez Szwecyę i Norwegię do Petersburga, następnie przez Irkuck do Portu Artura. P. Fibinger, ma do 16 grudnia 1908 r. przebyć najmniej 42.000 kilometrów. Dziennie — jak nas informował p. Fibinger — przebywa do 6 mil. Prawdziwość tego wszystkiego stwierdziła telegraficznie policya tutejsza, która przed dwoma dniami Fibingera w Krakowie przytrzymała.

Wieczornica miesięczna w Sokole krakowskim, odbyła się w sobotę wieczorem przy udziale przeszło stu członków z rodzinami. Na program składały się różne ćwiczenia oraz znakomita parodya zapasów atletycznych, która wywołała u zebranych wielką wesołość. Zebrani odśpiewali też kilka pieśni patryotycznych, a doskonale zespolona orkiestra sokala dopełniała całości programu.

Żydowscy akademicy odbyli w sobotę poufne zebranie, na którem uchwalili rezolucyę domagającą się uznania żydowskiej narodowości na tutejszym uniwersytecie!

Wieczorek patryotyczny w szkole wydziałowej żeńskiej imienia Sienkiewicza w Podgórzu, dzięki staraniom nauczycielki p. Maryi Tarnowskiej i dyrektora p. Swiby, udał się znakomicie. Słowo wstępne, z gorącem wezwaniem uczenic do miłości Ojczyzny, wypowiedział katecheta szkoły ks. Wrana. Następnie popisywały się deklamacyami i grą na fortepianie uczenice i śpiewał poprawnie chór, pod kierunkiem p. Tarnowskiej. W końcu odegrały młode amatorki sztuczkę patryotyczną, w 2 odsłonach p. t. „Nie damy" ułożoną specyalnie na ten wieczorek przez znaną autorkę p. J. Strokową.

Zarówno wykonanie ról jak samą sztuczkę oklaskiwano gorąco, a autorce wręczono bukiet. Zakończył śpiew choralny „Jeszcze Polska nie zginęła".

Wieczorek odbył się po raz pierwszy w piątek dla uczenic szkoły, zaś w sobotę dla rodziców i gości za biletami, z których dochód przeznaczono na biedne uczenice.

W sobotę byli na przedstawieniu: burmistrz p. Maryewski, inspektor szkolny p. Udziela i wiele innych osób, przeważnie rodziców uczenic szkoły.

Wczoraj w poniedziałek i dziś we wtorek popołudniu powtórzony będzie wieczorek z tym samym programem dla uczenic gmin okolicznych.

Włamywacze. Przed kilku dniami nieznani sprawcy włamali się w biały dzień do mieszkania p. Cecyli Posowej, zamieszkałej w Podgórzu przy ul. Sokolskiej l. 7 i skradli na jej szkodę z zamkniętego biurka 337 k. gotówką. Policya zawiadomiona o tym fakcie wdrożyła dochodzenie, a ajenci pol. pp. Schimsheimer i Jasicki wyśledzili włamywaczów. Są nimi dwaj kilkunastoletni złodzieje, a mianowicie 16-letni Józef Kocik i 19-letni Józef Zduleczny. Aresztowani, którzy skradzione pieniądze już przetrwonili, przyznali się do kradzieży.

Posiedzenie Rady miejskiej Podgórza odbędzie się we czwartek 15 b. m. w sali magistratu. Na porządku dziennym wybór trzynastu komisyj miejskich i sprawa trzeciego mostu na Wiśle.

Magistrat podgórski dowiedział się, że wojskowość zamierza w najbliższym czasie wznieść w obrębie miasta kilka nowych budynków drewnianych, przeznaczonych na magazyny wojskowe. Ponieważ gmina podgórska, jest już i tak otoczona ze wszystkich stron budynkami wojskowymi, jak żadne inne miasto galicyjskie, co stanowi wielką przeszkodę w rozwoju i rozszerzeniu miasta, a magazyny drewniane zagrażają poważnie gminie ze względów bezpieczeństwa ogniowego, magistrat wystosował do komendy korpusu krakowskiego obszerne przedstawienie.

Kradzież z wozu. Przed kilku dniami popołudniu jechał wozem jakiś włościanin ul. Podgórską ku Grzegórzkom nad brzegiem Wisły, tuż obok gazowni miejskiej. Niewyśledzony dotąd włóczęga wskoczył nagle na wozek i ściągnąwszy z niego płaszcz i tobołek, zaczął uciekać. Kradzieży tej włościanin zupełnie nie zauważył i pojechał dalej, natomiast spostrzegł złodzieja stróż gazowni miejskiej Jan Hodur i usiłował go przytrzymać, ale włóczęga mając lepsze nogi uciekł, a tylko w strachu porzucił skradzione rzeczy, które złożył uczciwy stróż w podgórskiej ekspozyturze policyi.

Rzeczy te są także do odebrania. W tobołku znajdują się fartuszki dziecięce i tasiemki.

Deputacya ludowców galicyjskich.

Wiedeń. Prezydent gabinetu przyjął wczoraj po południu deputacyę polskiej partyi ludowej z posłem Stapińskim na czele. W skład deputacyi wchodzili posłowie Olszewski, Krempa, Kubik i Bojko, oraz 23 delegatów, reprezentujących **39 powiatów**. Deputacya przywiozła 712 uchwał gminnych i 142 petycyi gminnych, zaopatrzonych w 15.000 podpisów.

W imieniu stronnictwa ludowego przemówił pos. Stapiński, zaznaczając, iż deputacya przybyła celem wręczenia w oryginale uchwał gminnych, reprezentujących **milion ludności polskiej**. W uchwałach tych znajdzie prezydent ministrów dowód entuzyazmu, z jakim przyjęto reformę wyborczą, oraz dowody zainteresowania się tą reformą przez ludność Galicyi. Następnie podniósł mówca, że stronnictwo ludowe widzi w przeprowadzeniu reformy wyborczej jedyne wyjście z obecnego zamięszania i że w równomiernem uregulowaniu praw obywatelskich leży dobro kraju i państwa.

Mowca wskazał na odbyty 14 z. m. wiec ludowy, oraz podniósł, że sprawa reformy wyborczej jest sprawą żywotną, a przeprowadzenie jej przyczyni się do zmniejszenia pola starć narodowościowych i do rozwoju kraju. Zaznaczył też, że agitacya za ogólnem prawem wyborczem **porusza się na torach legalnych.**

Prezydent gabinetu br. Gautsch dziękował za wyrażone mu zaufanie i podniósł, że wręczony mu memoryał i petycye przestudyuje i stosownie do danego przyrzeczenia w najkrótszym czasie przedłoży w Izbie posłów projekt reformy wyborczej. Minister ma nadzieję, że Izba znajdzie drogę, aby uwzględnić życzenia ludności.

Deputacya była następnie u ministra spraw wewnętrznych Bylandta-Reidta, u prezesa klubu czeskiego Pacaka i u przewodniczącego klubu południowo-słowiańskiego Sustersicza.

Konferencya marokkańska.

Stanowisko Niemiec w sprawie marokkańskiej budzi w kołach dyplomatów pewien niepokój. Świadczą o tem półurzędowe komunikaty rządu francuskiego.

Algericas. (Kom. ajencyi Havasa) Mobilizowanie prasy niemieckiej z widocznym zamiarem przygotowania opinii publicznej na **coś jeszcze bliżej nie określonego, wywołuje wielkie naprężenie wśród delegatów Algericas** — Nie ma powodu tajenia wrażenia, jakie tu zapanowało, że Niemcy spostrzegłszy, i że wszystkie mocarstwa skłaniają się **ku Francyi**, z powodu jej podziwienia godnej bezinteresowności i widząc, że tracą grunt pod nogami na konferencyi, **przygotowują zerwanie obrad**, chcąc oczywiście całą odpowiedzialność zwalić na Francyę. Jest to wrażenie wszystkich delegatów, którzy wyraźnie mówią, **że Niemcy chcą konferencyę rozbić.** Niemieccy delegaci nie są szczególnie zadowoleni z przebiegu konferencyi, gdyż widzą, że na konferencyę, której zwołanie przeforsowały, wysłały wszystkie mocarstwa interesowane najpoważniejszych dyplomatów, którzy są zdania, że konferencyi nie należy rozbijać przed wyczerpaniem wszystkich środków porozumienia. Należy jeszcze raz stwierdzić, że wszyscy delegaci są zadowoleni z zachowania się Francyi i są przekonani, że Francya jedynie może utrzymać w Marokko porządek, do czego też rozporządza odpowiedniemi środkami. Zauważyć dalej należy, że Niemcy mają w Marokku o wiele mniej interesów, aniżeli wiele innych mocarstw Morza Śródziemnego i, że ich interesy nie mogą się równać z interesami Francyi w Marokko, która z niem bezpośrednio graniczy. Jest koniecznem, aby w Berlinie zdano sobie jasno sprawę z tego, że tutaj nikt nie rozumie gorączkowej czynności, z jaką Niemcy postępują w Marokku. Wiele innych mocarstw ma tam o wiele większe interesa, a przecież **tylko Niemcy** starają się zmonopolizować politykę marokkańską i dyktować je całemu światu. W kołach delegatów podnoszą też z wielkiem zdziwieniem, to prononsowane zachowanie się Niemiec, którego motywa są nieznane, a które ma widocznie jakiś inny cel.

Ze strony Francyi kilkakrotnie przedstawiano delegatom niemieckim, że Marokko ze stanowiska religijnego i społecznego tworzy z Algierem i Tunisem prawie nierozdzielną całość. Francya posiada dwie trzecie części tej całości, a ponieważ nie chce zabierać trzeciej części, zmuszoną jest nietylko proklamować niezawisłość sułtana, ale także integralność jego posiadłości oraz zapewnić także niezawisłość i nietykalność własnych posiadłości przeciw wpływom z jakiejkolwiek strony. Gdyby Niemcy znajdowały się na miejscu Francyi z pewnością nie mogłyby inaczej postąpić.

Obecnie jest prawdopodobnem, że o ile nie przyjdzie do zerwania konferencyi, to przynajmniej obrady pozbawione zostaną **wszelkiego praktycznego rezultatu.** Należy jednakże jeszcze na koniec zaprotestować przeciw dziwnej insynuacyi prasy niemieckiej, jakoby Francya skłonną była się zrzec pretensyi do stanowiska jakie ma w Marokku. Jeżeli Niemcy na to liczą, to wynika to chyba z braku poszanowania dla Francyi, której imputują, że mogła by swoje najważniejsze interesa poświęcić. Należy podnieść, że nic takiej insynuacyi nie usprawiedliwia, prawdą jest raczej, że zdaniem osób bardzo dobrze poinformowanych, Niemcy chcą wyzyskać dobrą wolę Francyi i w ten sposob osiągnąć to, aby Francya zrzekła się swoich interesów. Istnieje jednakże pewna granica poza którą pójść nie można. Musieliśmy to wszystko stwierdzić wobec niemieckiej kampanii prasowej. Najlepszym środkiem porozumienia pozostanie zawsze polityka szczerości.

Telegramy „Nowin".

Odroczenie „Dumy".

Petersburg. Dzienniki prawie wszystkich stronnictw stwierdzają, że zwołanie „Dumy" odroczone zostało do jesieni, a dzienniki liberalne wyrażają nawet wątpliwość, czy „Duma" wogóle będzie zwołaną.

Reforma wyborcza.

Praga: „Narodni Listy", omawiając szczegóły reformy wyborczej, jakie dotąd ogłoszono, twierdzą, że jeżeli szczegóły te są prawdziwe, to reforma jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwą. Przyznaje ona — piszą — prawo wyborcze analfabetom, a nie przyznaje go kwalifikowanym naukowo kobietom, literatkom, artystkom i t. d. Także jednoroczna osiadłość jest ironią równości prawa głosowania; toż samo ustanowienie okręgów wyborczych nierównych, bo 30, 60, a nawet 80.000 wyborców. Jeżeli szczegóły te są prawdziwe — kończy pismo — to już dziś **zapowiadamy bezwzględną walkę aż do ostateczności** i spodziewamy się, że wszyscy uczciwi ludzie przyznają nam słuszność.

Sprawa prof Beera.

Wiedeń. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie b. nadzwyczajnego prof. uniwersytetu wiedeńskiego dr Teodora Beera skazanego za występek przeciw obyczajowi z § 129 u t. karnej, na 2 miesiące zwykłego więzienia.

Olbrzymi pożar.

Palermo. Wczoraj wieczorem wybuchł pożar w Pecoraino, w młynie, produkującym dziennie 3.000 cetnarów mąki, który obrócił w perzynę wszystkie budynki i spichrze zapełnione zbożem. Szkodę obliczają na trzy miliony franków.

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok **szkolny 1906/07 w pierwszych dniach kwietnia.**

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1. Wykaże się: że przynajmniej **15 rok życia ukończł**, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zdrów, i nienaganny obyczajów;

2. W terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny**, służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych. Kandydaci, którzy odbyli **prz najmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą**, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom mają pierszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie.

Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca** b. r. do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 113

Ogłoszenie konkursu!

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Zakopanem poszukuje zaraz egzaminowanego nauczyciela gimnastyki, uzdolnionego do prowadzenia ćwiczeń Członków Towarzystwa, jakoteż uczniów i dzieci. Płaca roczna 600 koron i ewentualna pomoc przy wyszukaniu pobocznego zajęcia. (Kandydaci stanu nauczycielskiego mogą otrzymać zaraz posadę). Zgłoszenia z podaniem wieku, zawodu i odpisem świadectw przyjmuje Wydział. 121

Nakładem Księgarni Katolickiej 12a
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w KRAKOWIE
ulica św. Jana 6, wyszła świeżo książka do nabożeństwa p. t.

MODLITEWNIK KATOLICKI

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych przeważnie odpustami obdarzonych, zebrał i ułożył ks. S. B. (str. 406 w 32-ce). Książeczka ta zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowymi czcionkami w formacie małym kosztuje bez oprawy 3 korony,
w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. i 60 hal., w oprawie miękiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone, okrągłe 5 kor. i 60 hal., w takiejże oprawie brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 koron, w takiejże oprawie brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 koron i 50 halerz. w rozmaitych droższych oprawach. Tamże wyszedł:

NAJTAŃSZY PRZEWODNIK po Krakowie. — Cena 20 halerzy.

Dyplom honorowy na wystawie w Krakowie w r. 1901.

W. Sznajdrowicz

kuśnierz

w Krakowie, Rynek Linia A-B l. 45

1-sze piętro, nad apteką „Pod białem orłem"

poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto: **Futra damskie, Rotundy, Żakiety, Peleryny, Saka, Boa, Garnitury, Futra męskie, spacerowe i podróżne, Czapki futrzane oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące. Serdaczki, Kożuszki damskie, męskie i dziecinne.**

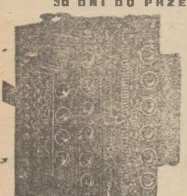
Oryginalne zakopiańskie GUNIE,

Kryniczanki, Węgierki, UŁANKI i sukmanki KOŚCIUSZKOWSKIE, Karazje, Czapki krakowskie, Guńki i kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jaknajkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 14

---

30 DNI DO PRZEGLĄDNIĘCIA 69



w myśl zobowiązań w cenniku, a zatem dla zamawiającego wysyłam za zaliczką **Harmonię** Nr. 663, zwaną **„Przyjacielem ludu"**, aby każdego o niezrównanej wartości tejże przekonać. Harmonia ta zaopatrzona jest w niedające się złamać sprężyny stalowe tak w klawiszach jak i w basach i klapach powietrznych, po 10 klawiszy w 2 rzędach. Podwójne tony, 48 tonów, 3 rzędy, trąbki, machoniowe, czarne listwy z kolorowemi wypustkami. Niklowe okucie. Podwójne miechy. Ochraniacze kątów i zapięcie. Wielkość 31×15 cm.

Cena za sztukę Kor. 7.

Szkołę dla samouków otrzymuje każdy odbiorca darmo
Tańsze i mniejsze harmonie dla poduczenia się gry na harmonii, a w szczególności dla dzieci K 2·20, 3·50, 4·40, 5·50. Lepsze harmonie po K. 9·—, 10·—, 12·—, 14·—, 16·—, są w moim katalogu uwidocznione. Do moich harmonij niema doliczanych kosztów cła, ponieważ są wszystkie czeskiego wyrobu. Żadnego ryzyka, ponieważ zapewniam każdemu zamianę, nawet zwrot pieniędzy. — Wysyłka za zaliczką przez dom przesyłkowy instrumentów muzycznych

HANS KONRAD W BRÜX Nr. 1478 (Czechy).

Bogato illustrowany cennik, przeszło 1000 illustracyj, wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Loterya Trafikantów

Główna wygrana 40000 Kor.

2223 wygranych

Ciągnienie nieodwołalnie 9 marca br.

Losy po 1 Kor. do nabycia w trafikach i Kantorach wymiany.

6 losów za 5 K. 50 hal., 11 losów za 10 K.

przesyła opłatnie Kantor wymiany

Braci Eibenschütz w Krakowie, Rynek główny 5.

83



Obrączki

ślubne

i pierścionki zaręczynowe.

Wartościowe i eleganckie zegarki, w bogatym wyborze pierścionki, łańcuszki, kolczyki i wszelkie wyroby złote i srebrne urzęd. stempl. poleca

najtaniej **Emil Goldwasser**

w Krakowie ul. Grodzka 58.

Mam na składzie: Łyżki, łyżeczki, cukiernice, kosze i inne wyroby z chińskiego srebra.

Bogato ilustrowane polskie cenniki wysyła na żądanie darmo.

Proszę żądać

darmo i opłatnie



mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych

HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w BRÜX Nr. 1295 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 3. Nikl. budzik złr. 1.45, 3 szt. złr. 4. — Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 27

Ważne dla emeryta.

W okolicy uroczej i zdrowej, 15 m. do kolei, 10 minut do kościoła i szkoły, 20 minut końmi do miasta powiatowego jest do **sprzedania dom nowy drewniany**, dachówką kryty, składający się z 8 pokoi, kuchni, werandy i piwnicy, nadający się także na sklep, szynk, lub do celów przemysłowych, wraz z ogrodem około 400 sążni kwadratowych. Wiadomość: Sklep Chrześcijański, Łososina górna, p. Limanowa. 118

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej) 981
poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą opałem od 2 koron wyżej.

Były werkmistrz

większej fabryki maszyn, zdolny monter i egzaminowany maszynista, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia listowne pod „Werkmistrz" Administracya „Nowin". 142

Do sprzedania.

Szafa, i mała lada sklepowa, dwie szafki wystawowe, oraz **trzy szyldy,** z powodu zmiany lokalu, do sprzedania. Wiadomość w magazynie mód „IRIS", ul. Wiślna 2. 153

SALON MÓD

»IRIS«

Maryi Romaniszyn

przy ulicy Wiślnej l. 2.

poleca:

najnowsze kapelusze damskie i dziecinne, woalki, szpilki do kapeluszy i t. p.

Przyjmuje również fasony do ubierania i odnawiania po bardzo przystępnych cenach.

Najlepsze higieniczne paryskie towary gumowe

do celów sanitarnych

polecają 146

REIM I SPÓŁKA

Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. Wysyłki dyskretnie.

PALARNIA KAWY



poleca szczegółowe i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym 45 i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Nowo otworzona

Masarnia Krakowska

J. Knobel i spółka

Kraków, ulica Szewska 23.

Poleca:

wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące w wyborowej jakości po umiarkowanych cenach.

151

ZAKŁAD POGRZEBOWY

JOZEFY NOWIŃSKIEJ

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękiego drzewa — oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye,** wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże, etc. 55

Osobom wątłym, niedokrewnym i dzieciom należy podawać samą **„KAWĘ ZDROWIA"** bez dodatku ziarnistej.

Każdy

27

kto chce pić doskonałą i bardzo pożywną kawę, niechaj używa

KAWY ZDROWIA

która zmieszana z $^1/_4$ częścią kawy ziarnistej, zadowoli nawet najwybredniejszych smakoszy.

We fabryce w Podgórzu 1 klg. kosztuje tylko 1 koronę 60 hal.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.